Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof gimn. zgierskiego A. Wojgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 27 października 1935 r.** **Nr. 43.**

O kształceniu charakteru

Filip. 3, 12 — 14.

Uczniowie Pana Jezusa byli to ludzie ideowi i idealni, ludzie z charakterem. Ich wzorem i celem był Jezus i Jego starali się naśladować we wszystkiem, Jemu się upodobnić, z Nim na wieki się połączyć. Wszystko, co im w tem przeszkadzało, zwalczali i usuwali. Stąd zdecydowana walka ich z grzechem, ideowy i idealny światopogląd i czysty charakter. Co to jest charakter? Wyraz o pochodzeniu greckiem oznacza to, co wyryte, wyżłobione, wyrzeźbione. Charakter chrześcijański jest odbiciem, czyli obrazem Pana Jezusa. Już jako zwykli ludzie, a tembardziej jako chrześcijanie winniśmy się interesować, jak powstaje charakter czysty, charakter chrześcijański. Jak? W liście do Żydów 12,4 Apostoł zarzuca nam: „Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi." A więc w walce aż do krwi przeciw grzechowi powstaje charakter chrześcijański. W pewnej uczelni zadano dziewczętom wypracowanie na temat: „Co to jest charakter?" Temat niełatwy, mozoliły się biedne dziewczęta i nie wiedziały, jak go rozwinąć. Uczynny wuj jednej z nich rzucił taką myśl: silny charakter ma ten, kto silnie zwalcza zło; słaby, kto je słabo zwalcza; a człowiek bez charakteru wcale z niem nie walczy. Jakże nam potrzeba silnych i czystych charakterów! Wzorem w kształceniu charakteru chrześcijańskiego niech nam będzie Apostoł Paweł, ten największy z Apostołów Chrystusowych. Na to potrzeba: sądu nad sobą, dążności i pewności, że taki charakter zdobędziemy.

Zanim taki sąd pawłowy nad sobą wydamy, musimy najpierw zbadać i poznać samych siebie. Bez tego sokratesowego samopoznania nie obejdziemy się. Ciekawy jest świat naokoło nas, ale ciekawszy i ważniejszy jest świat w nas. Na ten mikrokosmos — ten mały świat w nas—warto zwrócić baczniejszą uwagę. Bez zbadania i poznania go nie może być mowy o poprawie, nawróceniu i zbawieniu. Sw. Paweł przeprowadził ten proces nad sobą i wydał sąd: „Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był." Co? Paweł jeszcze nie uchwycił Jezusa? Ze 30 lat już minęło od nawrócenia, a na schyłku dni pisze Ap. Paweł takie słowa! On, który do Koryntjan pisał: „Jażem obficiej, niż oni wszyscy, pracował." On, który wobec Galacjan wyznał: „A żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus." On, który swemu zaufanemu uczniowi Tymoteuszowi się zwierzył: „Dobrym bój bojował, biegem wykonał, wiarem zachował." (2 Tym. 3,7) On, który z czystem sumieniem wzywał swych zborowników: „Bądźcie naśladowcami moimi!" (I Kor. 4, 16) On, ten potężny bohater Boży, do Chrystusa upodobniony uczeń, święty męczennik, zda się bez grzechu po raz dokonanem zerwaniu z nim pod Damaszkiem, bodaj czy nie największy w Królestwie Chrystusowem, on wyznaje, że jeszcze nie uchwycił Chrystusa i że nie jest doskonały?! Któż wtedy uchwycił i jest doskonały? Ja, ty, on? Jakiż nieubłagany sąd nad sobą! A my tacy z siebie zadowoleni! To właśnie zadowolenie z siebie jest najgorszym wrogiem w kształceniu charakteru. Słusznie powiada Luter: „Chrześcijanin jest zawsze w stanie poczęcia, a nigdy nie w stanie spoczynku." A inny mąż Boży (Vinet) rzekł: „Chrześcijanin to człowiek tęsknoty." Uderzmy się tedy wszyscy w pierś i wyznajmy: i my jeszcze nie uchwyciliśmy Chrystusa i jeszcze daleko nam do doskonałości.

Nie poprzestańmy jednak na tem wyznaniu i sądzie, a pójdźmy dalej. Zapomnijmy, co za nami leży, a dążmy naprzód. Zerwijmy z przeszłością szawłową, a biegnijmy naprzód ku Jezusowi. Odwróćmy się od Sodomy i Gomory, byśmy się nie stali słupami grzechu. „Żaden, którýby przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego." (Łuk. 9,62) Bliżej ku Tobie, Boże mój, Boże! Muszę stać się doskonałym, jak i Ojciec mój niebieski doskonały jest. Co? Ja doskonałym, gdy nawet Paweł nim nie był? Racja! Bez Chrystusa i Paweł nim nie był, ale z Chrystusem był nim. Dążmy do doskonałości, Chrystus nam pomoże.

A chociaż myśmy Go nie uchwycili, On nas uchwyci. Chrystus jest źródłem doskonałości. Bądźmy pewni, On to sprawi, że „będziemy mu podobni, albowiem ujrzymy go tak jako jest." „Być doskonałym — to wszystko", powiedział jeden poeta angielski. Dojrzejemy, gdy wzrok swój skierujemy wewnątrz siebie, a wy-

znamy: jeszcześmy nie uchwycili. Dojrzejemy, gdy naprzód dążyć będziemy: biegnijmy ku wyznaczonemu celowi, i wzwyż z tą pewnością: On nas doprowadzi do celu. Tak powstaje dzięki Chrystusowi charakter doskonały. Amen.

X. Z. Loppe.

ś. † p.
ks. Kacper Mikulski

Dnia 23 września r. b. o godz. 11 minut 45 w nocy zakończył życie doczesne ks. Kacper Mikulski, wierny sługa Boży, długoletni, zasłużony i ukochany Pasterz parafji Łomżyńskiej, najstarszy wiekiem pracownik na niwie Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

Urodzony 1.I.1840 r. w Porębce w Małopolsce, uczęszczał do szkoły elementarnej w Bochni. Po ukończeniu w r. 1858 czterech klas gimnazjum, idąc za głosem serca, wstępuje do klasztoru, mniemał bowiem, iż tu znajdzie upragniony spokój i wieczną szczęśliwość; po odbyciu nowicjatu, jako mnich katolicki uczęszcza do gimnazjum we Lwowie, które kończy w r. 1863. Podczas powstania 1863 roku ćwiczy się w tajemnicy przed władzą przełożoną, aby stanąć w szeregach bojowników o wolność; a gdy oddział jego został rozbity przez moskali pod Miechowem — wraca do klasztoru. Po ukończeniu seminarjum duchownego wyświęcony na księdza katolickiego w r. 1866 rozpoczyna swoją działalność: otacza opieką sieroty, buduje w Tarnowie bursę dla zdolnych chłopców z ludu, pragnących dalej się kształcić.

Przy porządkowaniu bibljoteki klasztornej znajduje przypadkowe książkę o Lutrze i Reformacji, dzięki której zapoznaje się z zasadami ewangelicyzmu. W 1874 r. styka się z młodym pastorem krakowskim, późniejszym superintendentem, ks. Angersteinem, a potem i z innymi pastorami Poznaje coraz dokładniej zasady kościoła ewangelickiego i wreszcie dnia 11 maja 1875 r. w Czarnolesiu przechodzi na łono naszego kościoła. Zachęcony do dalszych studjów, udaje się do Dorpatu, gdzie w przeciągu dwu lat kończy teologję dnia 31.XII 1880 roku, a 27.III.1881 wyświęcony na księdza ewangelickiego, sprawuje urząd djakona w Warszawie, poczem administruje parafję ewang.-augsb. w Sobiesękach, gdzie buduje kościoł i plebanję.

W r. 1884 zostaje wybrany pastorem w Łomży, tu buduje plebanję, organizuje parafję, stawia w Grajewie dom modlitwy. Na stanowisku pastora w Łomży dożył sędziwego wieku.

Przez 40 lat administruje parafję Paprocką, a przez 15 lat objeżdża najstarszą parafję węgrowską.

Od 1878 do 1914 roku redaguje bez przerwy kalendarz „Przyjaciel domu".

Tłumaczy wiele broszur treści religijnej i umoralniającej: „Pójdź do Jezusa", „Głowa Chrystusa do znużonych", „Serce człowieka świątynią Boga lub siedliskiem szatana", Hanusa: „Rozmyślania pasyjne", Falkego: „Do walki", Paleario: „O łasce Jezusa Chrystusa", „Budda, Mahomet i Chrystus" i wiele innych. Przełożył kazania Harmsa, które jednak w druku się nie ukazały.

Życie jego wypełnia również praca społeczna: W r. 1905 zakłada na gruncie łomżyńskim Polską Macierz Szkolną, chodzi od suteryn, do poddaszy, zbiera grosze i datki i tak własną pracą i wysiłkiem utrzymuje trzy nauczycielki, które uczą po polsku; zakłada Towarzystwo antyalkoholiczne „Przyszłość", w roku 1916 zakłada Towarzystwo opieki nad sierotami, które w najtrudniejszych czasach dają opiekę i przytułek 50 sierotom.

Pracuje na polu niepodległościowem: w jego plebanji jest główny skład bibuły wolnościowej, przez pewien czas mieści się na strychu drukarnia, która odbijała proklamację do wojska, odezwy i t. p. tu znajduje również bezpieczne schronienie i opiekę Nieśmiertelny Wódz Narodu, Józef Piłsudski.

W dniu 27.III.1931 jako w dniu jubileuszu swego 50-letniego kapłaństwa zostaje odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Oto zarysy życia ś. p. ks. Mikulskiego. Ale z tych skromnych ramek spogląda ku nam nawskroś wzniosła i szlachetna postać księdza-patrjoty i gorąco miłującego swój kraj obywatela.

* * *

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania po nabożeństwie przez ks. Superintendenta Dra A. Schoeneicha odprawionem, nastąpiło dn. 26.IX r. b. o godzinie 4-ej min. 30 p.p. w obecności miejscowego pastora ks. H. Zalewskiego — do kościoła parafjalnego.

Trumnę wynieśli na barkach członkowie Kolegjum Kościelnego. Podczas pochodu z plebanji do kościoła marsza żałobnego grała orkiestra uczniów Państwowego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki, którego to gimnazjum Zmarły był współzałożycielem.

Zwłoki złożono na katafalku w pięknie przybranym kirem, zielenią i kwieciem oraz rzęsiście oświetlonym kościele. Obok trumny na wysokich, kirem okrytych postumentach paliły się dwa znicze, jakby głośno świadczyć chciały:

Jakaś potężna, nadziemska moc
Bo żyw jest duch choć Pan w śmierć i noc
Ułożył zimne skronie!

Na kazalnicę wstąpił miejscowy proboszcz, ks. Zalewski i przemówił na tekst Ew. Mat. 25,21 „Dobrze, sługo dobry i wierny! nad małem byłeś wiernym, wiele ci poruczę; wnijdź do radości Pana swego". Żegnał długoletniego pasterza parafji, gorliwego działacza społecznego i niepodległościowego, żegnał przyjaciela młodzieży, swego nauczyciela i pastora, który go chrzcił i konfirmował, a po którym objął laskę jego pasterską. W Imię Boże błogosławił Mu na ostatnią Jego drogę.

„Po trudach życia został złożony w trumnie, ale to jest jedna z tych przedziwnych trumien, które nam nie mówią o śmierci, ale o żywocie, które nie smucą, ale pocieszają i krzepią, nie poniżają ducha naszego, ale rozpinają skrzydła jego do lotów podniebnych, do lotów w słońce."

W piątek rano (27.IX r. b.) kościół zaczął się zapełniać rodziną, przyjaciółmi, przedstawicielami ze sfer wojskowych, różnych organizacyj i instytucyj rządowych i społecznych.

Z pośród przedstawicieli zajęli miejsca blisko ołtarza pan generał Młot-Fijałkowski, pan Starosta Zyska, Prezes Sądu Okręgowego pan Lewandowski, przedstawiciele palestry adwokackiej, przedstawiciele korpusu oficerskiego z panem pułkownikiem Raganowiczem na czele, p. Komendant Policji Państwowej, Inspekterowie Szkolni, przedstawiciele nauczycielstwa obu gimnazjów męskiego i żeńskiego, — młodzież ewangelicka i katolicka, a cały kościół był wypełniony po brzegi ludem.— Poczem weszli do kościoła z J. E. księdzem Biskupem Drem J. Burschem na czele przybyli duchowni: ks. Superintendent Dr. A. Schoeneich, ks. Radca Loth, ks. Zirkwitz z Białegostoku, ks. Rüger, ks. Lipski z Węgrowa oraz miejscowy proboszcz ks. H. Zalewski — i zajęli miejsca przy ołtarzu.

Zespół muzyczny „Lutni" odegrał pieśń Moniuszki: O władco świata. Następnie miejscowy proboszcz celebrował liturgję, rozpoczynającą się psalmem 130 „Z głębo-

kości wołam do Ciebie, o Panie; Panie, wysłuchaj głos mój!" Poczem chór kościelny z Paproci Dużej wykonał pienia żałobne i wreszcie przy akompanjamencie orkiestry kościelnej z Paproci Dużej zbór zanucił pieśń tryumfu i nadziei chrześcijańskiej:

„Jezus Chrystus ufność ma, mój Zbawiciel żyje drogi" — a z nutą tej pieśni wzniosły się jakby na skrzydłach ducha nasze modły żałobne przed tron Przedwiecznego Boga.

Po tej pieśni wstąpił na kazalnicę nasz Arcypasterz, NPW. Ksiądz Biskup Dr. J. Bursche i wygłosił natchnione kazanie na tekst I Księgi Moj. 24,56: „Nie zatrzymywajcie mię, gdyż Pan poszczęścił drogę moją; puśćcie mię, abym odszedł do Pana mego."

Arcypasterz podniósł zasługi Zmarłego względem Kościoła i Ojczyzny, wspomniał o jego czynnem życiu, jak zawsze starał się o dobro parafji, każdemu śpieszył z pomocą, umiłował zbór i pracę w zborze, wybudował kościół i plebanję w Sobiesękach oraz plebanję w Łomży. „Pług, który leży w słońcu — mówił Arcypasterz — rdzewieje, ale pług, który codziennie odkłada skiby — lśni się i rdza się go nie ima."

I żegnał Zmarłego w imieniu własnem i jako Arcypasterz Kościoła Ewang.-Augsburskiego w Polsce, żegnał nestora pastorów w Polsce, podkreślając jego służbę, poświęcenie i wierność Bogu Wszechmogącemu, przed którego obliczem teraz stoi w wieczności.

Po kazaniu „Lutnia" odegrała pieśń „XX preludjum Chopina", a po zakończonej liturgji, celebrowanej przez J. E. księdza Biskupa, orkiestra 33-go p. p. odegrała marsza żałobnego Chopina i nastąpiło odprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz miejscowy.

— Poprzedzany przez orkiestrę 33-go p. p., orkiestrę uczniów Gimn. Męskiego, przedstawicieli młodzieży obu gimnazjów, młodzież szkół powszechnych i orkiestrę kościelną z Paproci Dużej, oraz długi łańcuch wieńców — uformował się wspaniały, manifestacyjny kondukt pogrzebowy, który przesunął się głównemi ulicami miasta. Trumnę nieśli członkowie Kolegjum Kościelnego parafji łomżyńskiej i paprockiej oraz liczni obywatele łomżyńscy bez różnicy wyznania, oddając tem samem ostatnią posługę szanowanemu i ogólnie lubianemu Pastorowi. Przez cały czas pochodu orkiestry wykonywały naprzemian utwory żałobne.

Zmarły kochał muzykę i zwykł był mawiać: „Kto lubi muzykę, ten będzie w raju." I tak z muzyką odprowadziliśmy Go na miejsce wiecznego spoczynku, a dusza Jego, jakgdyby z tonami muzyki odeszła do tronu Króla wieków, mądrego, wszechmogącego i wiecznego Boga.

Nad grobem przemawiał ks. Superintendent Dr. A. Schoeneich na tekst Dan. 3,12: „Ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne."

Słowem Bożem żegnał Zmarłego Kolegę, dobrego Przyjaciela i wiernego sługę Bożego. Pocieszał zasmuconą rodzinę, aby ufała Bogu jak zmarły ich Ojciec i Dziadek i aby wierzyła Słowu Jego Świętemu: „Kto we mnie wierzy, choćby też umarł, żyć będzie na wieki.

W serdecznych słowach dziękował przedstawicielom władz wojskowych, rządowych i cywilnych oraz zebranym tłumom obywateli zbliska i z dalszych stron przybyłym.

W krótkich słowach przemówił też nad grobem ks. pastor Zirkwitz z Białegostoku, żegnając dobrego Sąsiada i Kolegę, który wyprzedził nas w drodze do wieczności. Poczem przemówił od miejscowego społeczeństwa p. Dr. M. Czarnecki. Mówca wspomniał czasy niewoli i zmagania się całego Narodu, rok 1905: walkę o szkołę polską. Kiedy młodzież była śledzona i prześladowaną przez nauczycieli-moskali, wówczas to Zmarły ksiądz Mikulski był jej opiekunem: o każdej decyzji powziętej, na posiedzeniu rady pedagogicznej zawiadamiał w czas przed grożącem niebezpieczeństwem.

Poczem każdy z pastorów rzucił grudkę ziemi na trumnę; wśród szlochu rodziny i serdecznego żalu parafjan i całego społeczeństwa spuszczono trumnę do grobu. Po błogosławieństwie, udzielonem przez księdza Biskupa, zabrzmiał marsz żałobny orkiestry 33-go pułku.

Długo stały jeszcze tłumy nad świeżą mogiłą, jakby ciężko im było odejść od grobu Tego, który z poświęceniem się i zaparciem, z trudem i mozołem pracował dla dobra przyszłych pokoleń...

Odszedł od nas człowiek czysty jak łza; przestało bić serce, które gorąco ukochało Boga, Ojczyznę i człowieka. Odszedł człowiek, który ukochał ziemię polską i lud. Odszedł człowiek, który wołał:

Moim zadaniem budzenie serc,
By w pyle nie drzemały,
By się zbudziły z kamiennych twierdz
I Panu chwałę dały!

Szybko nadejdzie wszystkiego kres,
Bieg życia mego krótki;
Przemija życie nawet wśród łez,
Przeminą wszelkie smutki!

Teraz nucą Mu jeno opadające liście jesienne pieśń żałobną: „Wszelkie ciało jest jako trawa, a wszelka zacność jego jako kwiat polny..." Iz. 40,6. Szumią Mu jeno drzewa cmentarne pieśń Zmartwychwstania i Nadziei: „Pamiętaj, że Jezus Chrystus powstał z martwych..." 2 Tym. 2,8.

Ks. H. Zalewski.

Łomża.

Niemcy w Polsce a kościół ewangelicki

1. Niemiecki sfinks.

Naród niemiecki przeżywa w ostatnich latach wielkie wstrząsy. Dokonywuje się w nim przeobrażenie tak wielkie, że może ono mieć epokowe znaczenie nietylko dla Niemiec, ale także dla całej Europy. Rewolucja Hitlera to jest jeden z największych buntów, jakie znają dzieje ludzkości. Jest to bowiem bunt nietylko przeciw traktatowi Wersalskiemu, nietylko przeciw pognębieniu narodu niemieckiego i przeciw powojennym panom Niemiec z obozu żydowsko-marksistowskiego, ale przeciw dotychczasowemu ustrojowi Niemiec, przeciw dotychczasowej umysłowości niemieckiej, przeciw zasadniczym pojęciom i podstawom psychiki niemieckiej, między innemi przeciw fundamentalnym prawdom chrześcijańskim, jako źródłu tej umysłowości niemieckiej. Jest to dążenie do gruntownego przeobrażenia narodu niemieckiego i jego duszy.

Powojenne Niemcy były rozbite. Rozbite nietylko na poszczególne państwa i państewka, na różne kościoły, ale także na różne obozy polityczne, zwalczające się nawzajem zaciekle. Biadali nad tem różni pisarze z obozu nacjonalistycznego, stwierdzając z całą otwartością, że Niemcom brak narodowego ducha jedności i że, jeżeli to tak dalej pójdzie, to grozi to upadkiem Rzeszy i narodowi niemieckiemu. Drudzy, a mianowicie ci, którzy w tem wewnętrznem zmaganiu się, pozornie chaotycznem, dopatrywali się pozytywnych sił dynamicznych, doszli do wniosku, że ten okres dziejów Niemiec jest okresem stawania się narodem (die Volkwerdung der Deutschen, Kühnemann).

Takie właśnie przeobrażanie narodu niemieckiego, takie zjednoczenie go i zespolenie w jeden naród — to przyświecało Hitlerowi i jego współpracownikom. I to wyprowadzenie narodu niemieckiego z chaosu, obudze-

nie w szerokich masach wiary w przyszłość Niemiec, przepojenie szerokich mas duchem ofiarności na rzecz narodu i państwa, to unarodowienie narodu niemieckiego — to jest dziejową zasługą Hitlera.

Nie jakoby program Hittlera był już wykonany. Program ten bowiem sięga bardzo daleko, tak wgłąb jak wszerz. Jest to bowiem mit o jakiejś nowej, świetlanej przyszłości narodu niemieckiego, o jakiemś zespoleniu i zjednoczeniu duchowem wszystkich Niemców, bez względu na granice państwa i państwową przynależność, o jakiejś wielkiej misji narodu niemieckiego w świecie, o przepojeniu narodu niemieckiego nowym duchem, o jakiejś nowej religji niemieckiej w oparciu o starogermańskie mity i ideały i t. d.

Wiele z tego programu pozostanie pewne mitem. Ale trzeba przyznać, że wiele już dla jego wykonania zrobiono. Nastąpiło daleko idące przeobrażenie narodu niemieckiego, dokonało się zjednoczenie Niemiec nietylko przez zniesienie suwerenności państw i państewek, ale także przez wewnętrzne skonsolidowanie się narodu, rozprawiono się gruntownie z wpływami żydowskiemi, rozgromiono i zlikwidowano socjalizm i komunizm, przezwyciężono bezrobocie i usunięto nędzę przez rozłożenie ciężarów na wszystkich. Niemcy hitlerowskie są czemś zupełnie innem niż przedhitlerowskie.

W wykonywaniu tego programu nie brakowało konfliktów. Głośny był i jest konflikt hitleryzmu z kościołem chrześcijańskim. Nie było to rzeczą przypadkową. Hitleryzm w ujęciu swego teoretyka Rosenberga ma także pewne religijne podłoże. Zwracając się przeciwko wszystkiemu, co obce, i idealizując rasę germańską, występuje także teoretyczny hitleryzm przeciw obcym pierwiastkom w religji, a za takie uważa nietylko pierwiastki żydowskie, ale także zasadnicze nauki i prawdy chrześcijańskie, między innemi chrześcijańską naukę o zbawieniu i Zbawicielu, której przeciwstawia germańskie pojęcie bohatera; i chrześcijańską pokorę poddania się, czemu przeciwstawia germańskie męstwo. Nic więc dziwnego, że doszło do zatargu między hitleryzmem a chrześcijańskiemi kościołami.

Nawiasem mówiąc, to dziwna rzecz, jak się niektóre ideały i hasła powtarzają. Wszak ten sam antysemityzm, ten sam rasizm, tę samą niechęć do chrześcijańskiej nauki o Zbawicielu głosił już w roku 1912 dr. J. Zieliński w książeczce p. t. „Kazania Piastowe". „Mesjasz poniża Człowieka, Bohater podnosi Człowieka" tak kończy Zieliński swoje rozważanie o Mesjaszu.

Nie ulega wątpliwości, że jest niejedno zdrowe ziarno w hitleryźmie i jego teoretycznem ujęciu przez Rosenberga. Ale niejedno budzi zastrzeżenie i musi wywołać protest. Niejedno należy do dziedziny szału.

Trudno jednak dziś sprawę przesądzać. Trzeba odczekać, co przyszłość przyniesie. Wszak niegdyś starosta rzymski Festus, słuchając nauki Pawła, rzekł:

Wszystkim, którzy okazali tyle serca i współczucia oraz odprowadzili zwłoki ukochanego Ojca naszego

Ś. † P.

KS. PASTORA KACPRA MIKULSKIEGO

na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności J. E. Księdzu Biskupowi Dr. J. Burschemu, przewielebnemu Księdzu Superintendentowi Dr. A. Schoeneichowi, Księdzu Radcy A. Lothowi, Księdzu Pastorowi T. Zirkwitzowi. Ks. Rügerowi, Ks. Lipskiemu, Ks. Zalewskiemu, p. Gen. Młot-Fijałkowskiemu, Panu Staroście, p. Płk. Raganowiczowi, p. Wice-Prezydentowi miasta, p. Prezesowi Sądu Okręgowego, p. Komisarzowi Policji, Władzom Wojskowym, p. Dr. Czarneckiemu, p. Szirmerowi z Jeziorka i p. Nadleśniczemu Szumskiemu za zieleń do dekoracji kościoła, Kolegjum Kościelnemu w Łomży i Paproci, pp. Inspektorom Szkolnym, Dyrektorom, Nauczycielstwu i Młodzieży gimn. państw. im. T. Kościuszki i Konopnickiej, Towarzystwu Spiewaczemu „Lutnia" oraz wszystkim parafjanom, przyjaciołom i znajomym składają serdeczne „Bóg zapłać"

córki, synowie i rodzina.

Armin Stein (H. Nietschman). (16)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Mijało lato i semestr miał się ku końcowi. Pewnego dnia stało się wielkie poruszenie pomiędzy studentami, rozeszła się bowiem wieść: brat Augustyn opuszcza Wittenbergę i powraca do Erfurtu. Nikt nie mógł sobie wytłomaczyć powodu tej nagłej translokacji, tem mniej, że młody bakałarz właśnie zamierzał przystąpić do egzaminu na drugi stopień teologiczny.

Wszyscy byli oburzeni, nie chciano puścić młodego nauczyciela; jednak wobec raz zapadłego postanowienia nie pomogły żadne krzyki, ani hałasy. Brat Augustyn ze swej strony także bardzo niechętnie opuszczał miejsce, na którem już mocnemi stanął nogami.

Nikomu powrót jego nie był więcej niepożądanym, niż panu Natinusowi. Wszystkiemi siłami starał się nie dopuścić do urzeczywistnienia się zamiaru przybysza, gdy ten w Erfurcie chciał zdawać egzamin na sentencjarjusza. Celu swego jednak nie dopiął, i wkrótce dawny uczeń zasiadł obok nauczyciela swego, by od tej pory wygłaszać prelekcje na tematy pism ojców kościoła: to było zadaniem sentencjarjusza.

Pewnego dnia zaczepił brat Anzelmy doktora Natinusa w ogrodzie klasztornym: „Z jakiego to właściwie powodu robiono w Wittenberdze tyle hałasu około osoby brata Augustyna, jakgdyby z nim jaka nowa pojawiła się gwiazda? Czyż tutaj u nas daje on z siebie dowody jakowej wielkości lub nadzwyczajności?"

„Do Wittenbergi ztąd daleko", odrzekł z drwiącą miną Natinus „Zdaleka przedstawia się wszystko w innem świetle, niż widziane zbliska. Braciszek Augustyn żadnemu z kolegów swych nie daje powodów do zazdrości."

Natinus miał poniekąd rację. Przedewszystkiem brat Augustyn, osadzony na jałowym gruncie, nie był teraz w swoim żywiole. Oderwany od studjów Pisma Świętego, został przykuty do doktryn średniowiecznych ojców kościoła i zmuszony takowe przeżuwać, to mu paraliżowało język. Musiał mówić to, co nie czuło własne jego serce. To też w Erfurcie nie był osobą, i bynajmniej nie poczuwał się do wdzięczności względem tych, którzy przyczynili się do jego odwołania.

Tem większa zatem była radość jego, gdy po upływie roku i dwóch kwartałów Trutvetter powrócił z Wittenbergi do Erfurtu, oznajmiając powrotną translokację brata Augustyna do Wittenbergi.

Pożegnanie z Erfurtem nie sprawiło mu przykrości, a kiedy ujrzał zdaleka wieżyczki Wittenberskich kościołów, rozochocił się na dobre. Kiedy konie z pojazdem utkwiły w piasku, zanucił wesoło, przypominając sobie dawną piosenkę: „Kraju mój kochany, piaskiem zasypany". Wittenberga wtedy wydawała mu się oazą w pustyni.

„Szalejesz Pawle, wielka nauka przywodzi cię do szaleństwa!" A przecież przyszłość apostoła usprawiedliwiła.

Dziś naród niemiecki i hitleryzm — to wielki sfinks dziejowy. Nikt nie może powiedzieć, co z tego będzie. Przykład Mussoliniego, którego poczynania narażają cały świat na burzę wojenną, każe mieć się na baczności.

Ks. Karol Kotula.

Na froncie kościelnym

W obecnych czasach odczuwają ludzie brak ideału w życiu z jednej strony, a z drugiej tęsknoty i porywy, których życie szare, codzienne, spędzone na poszukiwaniu chleba i spożywaniu go zaspokoić nie może. Zaczyna się rewizja poglądów i współczesnego trybu życia. Taki cel postawił sobie kongres Światowego Związku Zdecydowanego Chrześcijaństwa, który zwołany został do Budapesztu i trwał od 2 do 7 sierpnia r. b. Przewodnictwo kongresu objął bardzo poważny i zasłużony działacz na polu pracy religijnego pogłębiania życia, Dr. Daniel Poling (Stany Zjedn.). W kongresie wzięło udział 2000 delegatów z 27 krajów. Dyskusji poświęcono obok spraw specjalnych, dotyczących sprawozdań z pracy związku w poszczególnych krajach, specjalne zagadnienie jednej prośby z Modlitwy Pańskiej, a mianowicie: „Przyjdź Królestwo Twoje". Zagadnienie powyższe podzielono na następujące części: Chrystus-Król, Królestwo Boże w życiu jednostki, w życiu rodzinnem, w życiu publicznem i t. d.

Zagadnienia powyższe zostały opracowane i wygłoszone z kazalnic przez duchownych różnych kościołów, skupionych w Związku Światowym Zdecydowanych Chrześcijan. Wszystkie przemówienia cechowała powaga i głębia myśli, wypowiadających się za tem, że jeśli szuka się nowych dróg, wiodących do szczęścia, to można je znaleźć tylko, idąc śladami Chrystusa i budując nowe życie na zasadach Ewangelji Chrystusowej. Przedewszystkiem do tej pracy powołana jest młodzież, która ma płomienny, młodzieńczy zapał do twórczej pracy. Młodzież to rozumie i w tym celu zwołuje zjazdy, na których opracowuje się program i metody pracy, omawia środki pracy i możliwości. Ostatnio odbył się w Bułgarji taki zjazd chrześcijańskiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w Światowym Związku Chrześcijańskich Studentów. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli z 25 krajów, którzy byli bardzo serdecznie podejmowani przez młodzież prawosławną bułgarską. Odprawiono cały szereg nabożeństw w różnych miastach, jak w Lom, Sofji, Telamkorji, podkreślając, że zjazdy mają charakter chrześcijański i dążą do zrealizowania ideałów ewangelicznych w życiu. W konferencji oprócz przedstawicieli młodzieży brali udział przedstawiciele cerkwi bułgarskiej w osobach arcybiskupa Stefana i archimandryty Józefa. Omawiano 5 głównych zagadnień: „O ekumenicznych ruchach", „Chrześcijanin, a państwo", „Chrześcijaństwo, a inne religje", „Ewangelizacja". „Chrześcijańskie zadania socjalne".

Po wyczerpującem omówieniu powyższych b. poważnych zagadnień przystąpiono do opracowania planu pracy na przyszłość. Postanowiono zwołać w 1936 r. konferencję do Kalifornij (U. S. A.) oraz przygotować i wydać zbiór modlitw ekumenicznych. Do szczegółowego opracowania planu pracy powołano komitet, w skład którego weszli: jako prezydent Franciszek Miller (U. S. A.), Małgorzata Holmes (Australja), Kiang Wen Han (Chiny), Piotr Maury (Francja), oraz cały szereg innych osób, z różnych części świata.

Wzruszający był widok młodych ludzi, należących do różnych ras i narodów, wspólnie zasiadających do obrad i ślubujących wierność Chrystusowi i Jego Ewangelji. Ten entuzjazm religijny przypomina żywo entuzjazm pierwszych chrześcijan i to tem więcej, że zdarzają się coraz częściej prześladowania kościoła i jego wiernych, jak za czasów rzymskich. Obradujący od 31 sierpnia do 4 września r. b. Międzynarodowy Komitet pomocy kościelnej zwrócił uwagę na to, że kościół w obecnych czasach doznaje prześladowań ze strony państwa, jak to ma miejsce w Rosji Bolszewickiej, w Niemczech, w Austrji, gdzie położenie ewangelików jest niezwykle ciężkie. Mimo jednak trudności duch chrześcijański, jak za czasów prześladowań rzymskich, nie daje się zakuć w więzy, daje, im większe są trudności,

---

9. Rozdział.

W WIECZNEM MIEŚCIE.

Pod koniec miesiąca września 1511 roku, o chłodzie pory rannej, wyruszyło bramą Łabską miasta Wittenbergi dwóch mnichów Augustjańskich w towarzystwie braciszka świeckiego. Jednym z nich był braciszek Augustyn, który od sześciu miesięcy znów zajmował stanowisko profesora uniwersytetu, drugim był Jan von Mecheln, były przeor jednego z klasztorów holenderskich, niedawno promowany w Wittenberdze na doktora teologji i przyjęty do fakultetu teologicznego.

Towarzystwo świeckiego braciszka kazało się domyślać, że mają długą podróż przed sobą. I w rzeczy samej szło tu o wielki szmat drogi: z polecenia generalnego wikarjusza Staupitza, jako wydelegowani przez swego przełożonego i cieszący się jego szczególnem zaufaniem, odbywali pielgrzymkę do Rzymu, by tam w pewnej sprawie spornej zakonu doprowadzić do porozumienia.

Droga prowadziła od klasztoru do klasztoru, z których gościnności ustawicznie korzystano, poprzez miasta Heidelberg, Bazyleję, St. Gotthard, Medjolan, Bolonję.

Aż dotąd poszło im wszystko gładko; widok wspaniałych objawów twórczości ducha ludzkiego, różnorodne ukształtowanie obyczajów obcych im ludów, wywarły na obydwóch, przywykłych do ciasnego horyzontu klasztoru, a szczególniej na bracie Augustynie, głębokie wrażenie.

W Bolonji jednak nie okazywał już żadnego zainteresowania dla piękna przyrody i sztuki, a przyczyna tego zobojętnienia niebawem się ujawniła: zrana nie powstał z łóżka, był chory, osłabiony. Braciszkowie klasztorni przyrządzili mu napój z ziółek dla uśmierzenia febry, pomimo to gorączka nie ustępowała i choremu zdawało się, że bliski już koniec jego. Na myśl o śmierci nie odczuwał jednak teraz takiego lęku, jak wtedy w czasie burzy w Stotternheimie. Ustęp z Pisma Świętego, który mu Staupitz wskazał, przyświecał mu teraz jak gwiazda przewodnia nad głową i pocieszał go.

Nie było mu jednak sądzone umrzeć, miał żyć i dotrzeć do owego najświętszego miejsca na ziemi, do uświęconych grobów apostołów Piotra i Pawła, przed oblicze tego, w którego osobie chrześcijaństwo czciło widzialnego zastępcę niewidzialnego Chrystusa.

Im ba dziej zbliżano się do celu, tem gwałtowniej biło w nim serce, tem uroczystszą wydawała mu się być chwila, a gdy nareszcie w oddali zajaśniały w blasku słonecznym kopuły wiecznego miasta, padł na kolana, wzniósł ręce do nieba i krzyknął w nadziemskim zachwycie: „Bądź pozdrowiony, Rzymie święty!"

Był teraz bliski tej chwili, kiedy spełnić się miało najgorętsze życzenie jego: odbycia w mieście papieża takiej prawdziwej generalnej spowiedzi.

tem większego bodźca do wytrwałej i wzmożonej pracy. Wyraźnie zaznaczyły się rezultaty tej pracy na odcinku bałtyckim, gdzie poraz pierwszy w stolicy Estonji Tallinie, odbyła się konferencja kościołów państw bałtyckich. Zebrało się tam na obrady 30 delegatów, przedstawicieli kościołów: estońskiego, finlandzkiego, litewskiego, łotewskiego i szwedzkiego. Obrady poprzedziło ekumeniczne nabożeństwo, które jak podaje prasa, wywarło na obecnych ogromne, niezatarte wrażenie, nietylko dlatego, że w Tallinie odbywało się ono poraz pierwszy, ale dlatego właśnie, że wszyscy obecni, chociaż obywatele różnych krajów, odczuli swoje bliskie pokrewieństwo duchowe w formie prostej, szczerej, ujmującej i budującej. Na konferencji omawiano poszczególne bolączki życia w danym kraju, a specjalnie zajęto się omawianiem bezbożnictwa, przyczem postanowiono zebrać jak najobfitszy materjał i wykorzystać go w walce z bezbożnictwem. W tym celu odbędzie się jeszcze konferencja w 1937 r., która ustali dokładny plan walki z bezbożnictwem, jako wrogiem duchowej wolności człowieka. Postanowiono również zająć się zorganizowaniem akcji niesienia pomocy chrześcijańskim Rosjanom oraz walczyć o zapewnienie im w Rosji Bolszewickiej wolności sumienia i wyznania. Nakoniec przystąpiono do omówienia problematu: „Kościół, państwo i naród".

Akcja odrodzenia życia przez powrot do chrześcijaństwa pierwszych wieków wzmaga się z każdym dniem. Ostatnio Ewangelina Booth, generał „Armji Zbawienia" ogłosiła program pracy pod nazwą „Ofenzywa", której hasłem jest pracować „ku czci Boga i zbawienia grzeszników". Wszystkie siły mają być wytężone w tym kierunku, aby osiągnąć jak najobfitsze owoce pracy „ku czci Boga i zbawienia grzeszników". Wspomniana akcja wzmożonej pracy ma trwać do 31 grudnia 1936 r. Wzmożoną akcję kościelną widzimy również w Niemczech, choć prześladowania trwają tak, że władze, aby położyć jej kres, wydały cały szereg zarządzeń, zwłaszcza odnoszących się do stowarzyszeń młodzieży. Zabroniono młodzieży zarówno płci męskiej, jak żeńskiej noszenia uniformu albo części uniformu, oznaczającej przynależność do jakiegokolwiek związku wyznaniowego. Nie wolno nawet nosić żadnych znaczków lub żetonów, jako znaku stowarzyszenia wyznaniowego. Zabroniono maszerować grupami, a zwłaszcza na czele z muzyką, jeśli w pochodzie bierze udział młodzież, należąca do zgromadzenia lub związku wyznaniowego.

Dozwolono tylko podczas uroczystości pogrzebowych wystąpić z chorągwiami. Młodzież która b. silnie reaguje na wzniosłe hasła Ewangelii, okazała się niebezpieczna dla pogańskiego ruchu hitlerowskiego, dlatego postanowiono tak ją związać i ograniczyć, aby stała się nieszkodliwa. Nie pozostawiono w spokoju również prasy kościelnej. Prezydent wydziału prasowego wydał cały szereg zarządzeń, ograniczających możność otwartego wypowiadania się w sprawach, dotyczących ruchu hitlerowskiego odnośnie kościoła i młodzieży. Kościół już nieraz był prześladowany i nieraz dał dowody swego hartu i wytrzymałości. I dziś nie da się złamać, jeśli będzie stał mocno na gruncie Słowa Bożego — Ewangelji.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Szkocki synod generalny

W szkockim synodzie generalnym bije tętno życia całego narodu. Parlament kościelny jest prawie ważniejszy, niż parlament narodowy. Dla prowincjonalnego pastora, którego widnokrąg zamyka huczące morze przez całe lata, jest to nieposlednie zdarzenie, gdy widzi przed sobą skały zamkowe w Edynburgu i wstępuje na stopnie uniwersytetu, w którym na wydziale teologji zdobył kiedyś tyle sił wewnętrznych, by móc wytrzymać na swojej samotnej wyspie, otoczonej wzburzonem morzem. Jest to nielada podniosła chwila także dla pastora z wielkich wysp brytyjskich, który zazwyczaj odwiedza swe owieczki, zamieszkałe na bezludnych torfowiskach i wrzosowiskach, gdy nagle znajdzie się w eleganckim tłumie na pryncypalnej ulicy stołecznego miasta. A na synod przybywają duchowni i z innych stron; z kanadyjskich baraków, z południowych brzegów Afryki, z Nowej Zelandji, i z kontynentu Europy. 3000 delegatów i gości, którzy spędzają wspólnie 10 dni, to wielki zjazd rodziny z całego świata, — jedno z ważniejszych zdarzeń w życiu Szkocji w ciągu całego roku.

Synod generalny jest zdarzeniem o doniosłości państwowej, i dlatego też król deleguje do niego swego przedstawiciela, który nosi miano „Lord High Commissioner" (Lord wysoki komisarz) a przyjmowany z królewskiemi honorami rezyduje przez 10 dni na zamku Marji Stuart. Towarzyszy mu eskorta wojskowa w czerwonych kurtkach; władze wręczają mu klucze miasta; on przyjmuje wizyty władz cywilnych i wojskowych, profesorów uniwersytetu, szlachty i przywódców kościoła. W r. b. był nim najmłodszy syn króla, książę Kantu, z poślubioną niedawno małżonką, księżną Maryną. Cała Szkocja chce widzieć księcia, a zwłaszcza księżniczkę, chce widzieć, jak księżniczka wygląda i jak się uśmiecha.

Reprezentacja królewska na synodzie stanowi wspaniałą dekorację, nic więcej. Rola jej polega na tem, aby obecnością swoją stwierdzić, że kościół i państwo pozostają w stosunkach przyjaznych i nawzajem się uznają. Wysokiemu „lordowi komisarzowi" nie wolno przemawiać na synodzie, a tron, na którym zasiada, jest umieszczony na galerji, za siedzeniem przewodniczącego. Ten nosi miano „moderatora", a ze stroju wygląda na dworzanina. Kłania się nisko księciu, ale to tylko forma zewnętrzna. W istocie rzeczy reprezentuje on zupełną wolność i niezależność kościoła od państwa. Gdy przed kilku laty książę Yorku chciał przez główne drzwi wejść do halli, w której obradował synod, — ówczesny moderator powstrzymał się od otwarcia synodu, a książę przyznał mu słuszność. Szkot nie pozwala, aby się państwo mieszało do spraw kościoła, ale pozdrowienia królewskiego będzie słuchał z przyjemnością i zachwyca się widokiem pokłonów, które biją sobie nawzajem moderator i książę: wszak to państwo i kościół okazują wzajemnie swe uszanowanie, gdyż każda z tych potęg jest na swój sposób suwerenna i niezależna.

Nie zawsze tak było w przeszłości. Gdy Szkot słyszy o tem, jak w innych krajach obecnie państwo i kościół robią sobie nawzajem wszelkie trudności, to mu się zdaje, że się powtarza historja jego własnego kościoła. Istotnie, podobieństwo zachodzi ogromne. Chciał kiedyś król Jakób nadać kościołom szkockim jednolitą organizację, a do przeprowadzenia swych planów użył biskupów i żandarmów. Wtedy to narodził się „Covenant" (czytaj: kewinent), czyli związek wiary ewangelików szkockich dla obrony nowej nauki. Było to w r. 1586, i to jest rok powstania kościoła szkockiego. Na cmentarzu w Greyfriars popłynęła krew, którą przypieczętowano związek wiary i ślubowanie wolności. Płonęły stosy, na których ginęli oporni, księży wtrącano do więzień. Na ścianie wielkiej halli synodu wisi po dziś dzień list pastora Guthry, który na swój sposób zawołał do króla: Sire, dajcie nam wolność wiary!

Można chyba powiedzieć, że stosunki między państwem a kościołem ułożyły się idealne. Znają one granice swych kompetencyj. Żadne z nich nie rości sobie prawa do opanowania całokształtu życia. Państwo załatwia sprawy ziemskie, kościół — niebieskie. Wychodząc z tej zasady państwo uznało synod szkocki. Państwo jest zadowolone, że powaga moralna kościoła umacnia jego zasadnicze stanowisko, a władze kościelne patrzą z przyjemnością na to, że na ich surowe prezbyterjańskie życie kościelne pada blask królewskiego majestatu, i przyjmują chętnie zaproszenie wysokiego komisarza na garden-party, to znaczy na festyn ogrodowy w starym, historycznym zamku królowej Marji Stuart.

Niewielkie ugrupowania religijne utrzymały się jeszcze poza Church of Scotlend (czyta: czercz), t.j. poza kościołem szkockim, który od czasu zjednoczenia przed 6 laty staje się coraz więcej silnym kościołem ludowym, uprawiając misję śród dalekich pogan oraz w samej Szkocji.

Misja jest w życiu kościelnem Szkocji czynnikiem doniosłym. Misjonarze wracający z terenu swej pracy, przemawiają publicznie w oznaczone dni w wielkiej halli w Edynburgu. Kościół macierzysty płonie zapałem dla pracy misyjnej, prowadzonej w różnych okolicach kuli ziemskiej.

Misja wewnętrzna ma w Szkocji swoiste zadania. Najważniejsza jest sprawa ewangelizacji ludu szkockiego, śród którego mieszkają liczne rzesze napływowe z katolickiej Irlandji. Wbijają się one klinem w protestanckie ciało narodu szkockiego. Jeśli w niektórych momentach nie daje się odczuwać katolickości tego klina, to daje się on we znaki jako — komunistyczny. Nasuwa się też zagadnienie szkolnictwa. Państwo wspiera szkoły wyznaniowe, a przez to zasiłki państwowe dają duże poparcie kościołowi rzymskiemu. Ten stan rzeczy wywołał głośny alarm na synodzie. Ewangelicyzm szkocki nie chce się na to zgodzić, aby skarb państwa opłacał pracę nauczycielską duchownych zakonnych, którzy swą pensję rządową oddają potem do kasy swoich zakonów. Pod tym względem wydawać się może, że chwila obecna jest początkiem walki o zachowanie oblicza wyznaniowego Szkocji.

Szkocka misja wewnętrzna stoi wobec zadań gdzieindziej zupełnie nieznanych. Płaskowyż powstaje latem i wyludnia się, natomiast nawiedzają go tysiące ludzi, zbierających jagody, a kościół musi ich obsłużyć. Samotne wyspy, dosyć odległe od kraju rodzinnego, wymagają innego rodzaju opieki, niż płaskowwyż. Potrzeba niemało odwagi dla pastora, który połowę życia ma wytrwać na skalistej wysepce, zdala od ognisk kultury.

Ewangelicyzm szkocki jest mocniej związany z Europą, niż angielski. Szkocja wie dużo o kościołach ewangelickich na kontynencie i interesuje się niemi żywo. Nie zasklepia się w ciasnym konfesjonaliźmie kalwińskim, lecz poczuwa się do obowiązku zachowania łączności z bratnim ewangelicyzmem. Swiadomość ta, ożywia nietylko jednostki, lecz jest cechą charakterystyczną całego kościoła. Szkoci witają z entuzjazmem braci z kontynentu Europy. A jeśli taki przybysz wspomni o tem, że dzisiejsze walki na kontynencie o ewangeliczną wolność i prawdę są takie same, jak przed wiekami za czasów ich przodków, to takie słowa budzą śród nich żywy odgłos.

Na synodzie dano wymowny wyraz współczuciu, jakie znajduje u Szkotów twardy los współwyznawców, prześladowanych w Europie, np. ewangelików w Rosji, gdzie co tydzień prawie zapada wyrok śmierci na jednego pastora. Szkoci dobrze rozumieją, że wiara ich współwyznawców jest wystawiona powielekroć na ostatnią próbę. Adolf Keller z Genewy referował na synodzie o tem, jaki wpływ wywierają rewolucje polityczne na kontynencie Europy na stan protestantyzmu. Każda z tych rewolucyj, od Rosji do Hiszpanji, przynosi protestantyzmowi nowe zagadnienia, które sprowadzają się wszakże do kwestji stosunku wzajemnego między państwem a kościołem.

Na stosunki, jakie zachodzą między szkockim kościołem prezbyterjańskim a kościołem anglikańskim, rzuca specjalne światło fakt, że „moderatorem" czyli kierownikiem kościoła szkockiego obrany został w tym roku brat arcybiskupa z Canterbury. Obydwaj oni, zarówno arcybiskup Cosmo Lang, jak i moderator, marszałek Lang, pochodzą z tego samego domu pastorskiego w Szkocji. Kierownictwo dwóch wielkich ewangelickich kościołów w Wielkiej Brytanji będzie spoczywało przeto w rękach — że tak powiemy — tej samej rodziny. Jak to wpłynie na istotne zbliżenie kościołów? Arcybiskup z Canterbury w tym roku przybył na synod szkocki już po raz drugi, a gdy podawał rękę moderatorowi, miało to większe znaczenie niż przywitanie się z bratem.

Dotychczasowe zabiegi o połączenie się tych dwóch kościołów nie doprowadziły do konkretnych wyników. Protestancka Szkocja nigdy nie zgodzi się na to, aby jej duchowni mieli być poddani ponownie wyświęceniu przez jakiegoś biskupa, posiadającego „sukcesję apostolską". Takie nieustępliwe żądanie ze strony anglikańskiej spotyka się z kategoryczną odmową Szkotów. O to rozbijają się wszystkie uprzejmości osobiste. Istnieją niezliczone możliwości nawiązywania stosunków osobistych i współpracy, lecz charakter zasadniczy kościoła zmienić się nie może, i to właśnie łączy go tak silnie z protestantyzmem kontynentu.

Kościół anglikański stara się o związek z prawosławiem i z kościołami luterskiemi niektórych krajów, jako to Szwecji i Finlandji. Z drugiej strony gorąca wiara ewangelicka Szkocji i jej swoisty charakter protestancki promieniują na Europę; zarówno luteranie jak i reformowani kontynentu są w oczach Szkotów pełnowartościowymi protestantami, z którymi chcieliby oni utrzymywać łączność, nie pytając bojaźliwie o taką wartość mistyczną, jak sukcesja apostolska, ani o paragrafy współnego ustroju.

Kościół szkocki jest kościołem autoramentu kalwińskiego. W obecnej fazie swego istnienia powstał on w r. 1929 przez połączenie się z kościołem niezależnym. Eksperyment tego połączenia się był ze wszech miar udatny i w skutkach błogosławiony. Chociaż niektóre części nie przystąpiły do tej fuzji, nigdzie nie dało to powodu do rozgoryczenia, a dzieło jedności rośnie wgłąb i wszerz.

(*Według A. Kellera w „Christl. Welt"*.)

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Podajemy do wiadomości społeczeństwa ewangelickiego, że w dniu 27 b. m. t. j. w najbliższą niedzielę o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Tow. impreza artystyczna.

Zespół dramatyczny Tow. odegra 1-o aktową komedję J. M. Kamińskiego p. t. „Szlachta Czynszowa"

Sztuka ta zapowiada się doskonale, gdyż Koło dramatyczne dołożyło wszelkich starań, aby przedstawienia wypadły jaknajlepiej.

Po przedstawieniu nastąpią solowo produkcje, a na zakończenie odbędzie się zebranie towarzyskie.

Będzie czynny bufet i przygrywać będzie radjo. Opłata za wstęp minimalna. Wszystkich gorąco zapraszamy.

Następnie mamy zaszczyt zakomunikować Zborowi Ewangelickiemu, że w dniu 1 listodada o godz. 16-ej również w lokalu Towarzystwa obchodzić będziemy uroczyście

„ŚWIĘTO REFORMACJI".

Obchód będzie się składał z dwu części: odczytowej i koncertowej.

Szczegóły będą zamieszczone w programach, które będzie można otrzymać przy wejściu. Wstęp bezpłatny.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Księga Pamiątkowa. „Ewangelja w nauce i życiu". Celem uczczenia 50-lecia pasterstwa superintendenta generalnego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce Najprzewielebniejszego ks. biskupa D. Juljusza Burschego wydana została Księga Pamiątkowa, na której treść składają się następujące artykuły i rozprawy: Wstęp. 50 lat powołania—ks F. Gloeh, ks. Dr. Aleksander Schoeneich: Duszpasterz i jego Boskie posłannictwo — ks. Dr. Edmund Bursche: Decydujący zwrot w życiu Jana Łaskiego — ks. Dr. Prof. R. Kesselring: Bracia Polscy ze stanowiska ich znaczenia w dziejach polskiej umysłowości — ks. Karol Michejda: Ad altare — ks. A. Suess: Nieprzemijające znaczenie religijne reformacji — ks. Dr. J. Szeruda: Prorok a kapłan — ks. Dr. Wolfram: Bóg-Ojciec w Ewangelji Jezusa — ks. Rondthaler: Duszpasterstwo i psychologja — ks. E. Wende: Miłość — ks. J. Tytz: Spowiedź a Reformacja Luterska — ks. K. Kotula: Swięta pracowitość ks. A. Buzek: Polskość i luterskość w kościele ewangelickim na G. Śląsku — ks. K. Banszel: Reformacyjna myśl pedagogiczna u Polaków — ks. Dr. W. Niemczyk: Zagadnienie cierpienia w tragedji greckiej — Płk. St. Więckowski: Kartka z dziejów Duszpasterstwa Ewangelicko-Augsburskiego w Wojsku Polskiem. Całość obejmuje str. XVI + 275. Do nabycia w administracji „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, ul. Puławska 4. Komitet wydawniczy wręczył Dostojnemu Jubilatowi dn. 8 października b. r. wymienione wydawnictwo zbiorowe.

Ew-Pol.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 27 października XIX Niedziela po Trójcy Św.
godz. 9 r. nabożeństwo w kaplicy szpital. ks. past. Loth.
„ 9,15 r. nab. szkolne, (sala konf.) ks. pref. Krenz
„ 11,30 r. naboż. główne, (Jan 9,24-41) ks. p. Michelis.
„ 1,15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. w. Hławiczka.
„ 10.30 r. nab. w świetl. (Grochowska 73) ks. Hławiczka.
„ 10,30 r. nabożeństwo w Tworkach, ks. djak. Rüger.
„ 11 r. naboż. w świetl. (Zytnia 36) ks. w. Wittmeyer.
„ 11,30 nabożeństwo we Włochach, ks. past. Loth.
„ 11,30 r. nabożeństwo w Pruszkowie, ks. dj. Rüger.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. djakon Rüger.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 29 października, 7,30 w. nabożeństwo w świetlicy [Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 31 października, **Rocznica Reformacji.**
godz. 9 r. naboż. w kośc. dla młodzieży, ks. pref. Krenz.
„ 7 wiecz. naboż. główne, ks. prof Dr. Kesselring.
„ 6,30 w. nab. w świetl. Grochowska 73, ks. Hławiczka.
„ 6,30 w. naboż. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.
Dnia 1 listopada, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 27 października XIX niedziela po Trójcy Sw. [godz. 10 rano nabożeń. odprawi Ks. Senjor Gloeh.
Dnia 27.X o godz. 11 m. 15 naboż. dla dzieci odprawi [Ks. Senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 27. X. do 2. XI. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 27. X. 1935 r. 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Fragment 14.00 Fragment 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.35 „Migawki regjonalne" 17.55 Audycja 20.00 „Co czytać" 20.25 Koncert 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego" 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Lwowska Fala 21.30 Feljeton 21.55 Sport 22.20 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 28. X. 1935 r. 12.15 Koncert 15.30 Muzyka 16.00 Lekcja niem. 16.15 Trio 16.45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 Wiersze 17.20 Koncert 7.50 Pogadanka 18.00 Koncert 18.30 Listy od dzieci 18.45 Arje 19.00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport. 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 Wieczór lit. 22.00 Koncert symfoniczny 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 29. X. 1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Muzyka 13.30 Z rynku pracy 15.30 Koncert 16.00 Skrzynka P.K.O. 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Encyklopedja 18.00 Trio 18.30 Literatura 18.45 Płyty 19.00 Wiad. rolnicze 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Monolog 20.10 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 „Obrazki z Polski współczesnej" 21.05 Recital 21.35 Feljeton 21.45 Muzyka 22.30 Feljeton 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 30. X. 1935 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Koncert 15.30 Muzyka 16.00 Dla dzieci 16.20 Recital 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 Odczyt 17.20 Koncert 17.50 Świat się śmieje 18.00 Koncert 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.00 Porady weter. 19.35 Sport 19.50 Reportaż akt. 20.00 Komedja muz. 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.45 Kwadrans poetycki 22.00 Pogadanka 22.10 Muzyka.

Czwartek dn. 31. X. 1935 r. 12.15 Poranek muz. 13.00 Muzyka 15.30 Trio 16.00 Pogadanka 16.15 „Polska Fanfara" 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.15 Utwory Bacha 17.50 „Książka i wiedza" 18.00 Audycja 18.15 Recital 18.45 Koncert 19.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej 19.35 Sport 20.00 Muzyka 20.40 Dziennik wiecz 21.00 Słuchowisko 21.35 „Naszepieśni" 22.00 Koncert 22.25 Muzyka.

Piątek dn. 1. XI. 1935 r. 12.15 Poranek muz. 14.00 Fragment 14.20 Koncert 15.40 Audycja 15.45 „O czem mówią na wsi" 16.00 Dla chorych 16.15 Koncert 16.45 „Zaduszny apel" 17.00 Reportaż 17.15 Wiersze 17.50 Sport 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka 18.45 Muzyka 19.50 Biuro Studjów 20.00 Reportaż 21.00 Dziennik 21.10 Obrazki z Polski współczesnej 21.15 Koncert 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 2. XI. 1935 r. 12.15 Koncert 14.30 Muzyka 15.00 Opowiadanie 15.30 Audycja 16.00 Lekcja franc. 16.15 Koncert 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Cała Polska śpiewa 17.50 Sosnowiec 18.00 Dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.45 Kwintet 19.35 Sport 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 „Widma" 22.30 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.